



Nienawidzę komórek!

Żyjemy w czasach depresji, nieudanych związków, złamanych serc i Bóg wie czego jeszcze. Przyczyną tego jest brak kontaktów między ludzkich. Mówicie że je macie? przeczytajcie...

Żyjemy w czasach depresji, nieudanych związków, złamanych serc i Bóg wie czego jeszcze. Przyczyną tego jest brak kontaktów między ludzkich. Mówicie że je macie? przeczytajcie...

Nienawidzę komórek!

Urodziłem się w takim czasie że widziałem większość zmian zarówno w technologii jak i w edukacji czy społeczności. Co więcej wszystkie te zmiany dotykały mnie w momencie w którym już nauczyłem się żyć według zasad „poprzedniej ery” i nagle wchodziły z butami w moje życie. Pierwszy rocznik testów kompetencji, pierwszy do nowej matury (ze względu na zmiany szkół). Kilka zmian w systemie nauczania i lekturach. Wejście internetu jako medium dla każdego. Popularyzacja telefonów komórkowych. Przejście z komuny na demokrację... Same zmiany!

Ale do rzeczy. Najgorsza ze zmian to spopularyzowanie telefonów komórkowych. Telefony te osiągnęły pułap dostępności w czasach gdy chodziłem do technikum. Byłem jednym z pierwszych dumnych posiadaczy tego wynalazku, i jak wielu z nich nauczyłem się traktować je jako narzędzie pomocne w kontaktach z innymi a nie jako ich podstawa.

Święcie wyznaję zasady: „mam sprawę ważną na tyle żeby zawracać komuś dupę to swoją podniosę z fotela i pójdę pogadać w cztery oczy”, „nie zawracam komuś dupy w momencie w którym nie wiem czym jest zajęty i mnie nie oczekuje”, „prawdziwa rozmowa może odbyć się tylko w cztery oczy, bo tylko wtedy widzę co naprawdę myśli mój rozmówca”, „sms to dobry sposób na pokazanie komuś że o nim myślę lub upewnienie się co do wcześniej ustalonych planów”, „rozmowa przez sms prowadzi wcześniej czy później do nieporozumień”

I tak właśnie pielęgnując w sobie te zasady stanałem nad przepaścią. Problemem nie jest to że inni ludzie nie rozumieją moich zasad, większość z nich przyznaje mi nawet rację. Problem

jest w tym że że przyznają mi rację, mają pretensję jeśli ja nie sms-uję z nimi. Dobrze jeszcze że nie mają pretensji jeśli przychodzę do nich zamienić parę zdań.

To co jest naprawdę przerażające to, to co widzę wśród rówieśników i ludzi młodszych od siebie. Pierwsze spotkanie nigdy nie odbywa się w „realu” (swoją drogą to moje pokolenie wprowadziło tę nazwę do użytku a ja jej nienawidzę. Co podziła się ze słowem rzeczywistość!) młodzi zagadują ze sobą na chatach, mircach, forach, gg, tlenach po czym jeśli stwierdzają że się lubią (jak do cholery można polubić kogoś kogo się nie widziało nawet i nie rozmawiało z nim w cztery oczy! Dla mnie to, to samo co zakochiwanie się w gwiazdach z TV. O ile można wybaczyć nastolatkom to już ludzie dorośli powinni myśleć mózgiem nie dupą) wymieniają się nr Tel. i zaczyna się sms-owanie:

-„cze. Co u ciebie”
-” u mnie oki”
-”nio u mnie też”
-„wiesz oglądam fajny film”
-„nio fajnie ja właśnie oglądam taniec na lodzie”
-”super, chciałbym pooglądać z tobą”
-”no ja też”....



Ciekawe czy wytrzymał by 15minut tańca na lodzie, napisać łatwo gorzej jednak kiedy trzeba to zrobić i jeszcze się z tego cieszyć albo konwersować na temat tego co się ogląda! I tak po dniach, tygodniach gadki szmatki, parka stwierdza że się kochają!!! (kogo? Ach no tak pana/panią sms) i dochodzi do pierwszego spotkania. Para spotyka się (kurwa jego mać, w hiper super duper markecie!!) lawirując pomiędzy sklepikami, tudzież pułkami z towarami w promocji, i rozmawiają O MATKO BOSKA na temat tego co by chcieli sobie kupić, albo tego co widzieli w TV! Po czym wielce zakochani rozchodzą się do domu i znowu sms-ki:

-„Fajnie mi się z tobą spędzało czas”
- „mi też”
- „a pamiętasz tego gostka co ...”
-„no ale śmieszne było jak ta babka na kasie....”
-„to kiedy się spotkamy?”
-„nie wiem”
-”to może jutro?”
-„oki”



Mija kolejne pół dnia rozmowy!! (cholera jak można parę „ledwo idzie to nazwać” zdań określić mianem rozmowy) i parka zadowolona idzie spać. Przychodzi kolejny dzień i powtórka z rozrywki, przerwa na parę dni znowu tylko sms-y i kolejne spotkanie napędzane tęsknotą i potrzebą normalnej rozmowy! I tak parę dni/tygodni aż w końcu parka zdobywa się na spędzenie ze sobą większej ilości czasu niż parę godzin. I nagle okazuje się że nie potrafią wysiedzieć przy sobie, bo partner ogląda to czego nie lubi druga osoba, bo partner zanim pomyśli mówi co mu ślina na język przyniesie, bo nie mają o czym tak naprawdę rozmawiać i zaczyna się jazda. Oczywiście nasi zakochani nie rozstają się bo przecież taka głupota jak kłótnia/sprzeczka, różnica zdań/zainteresowań nie zniszczą ich miłości! (a raczej potrzeby bliskości drugiej osoby, normalnej rozmowy....) Więc nasi skłóceni kochankowie (albo jeszcze nie) stęsknieni za normalną rozmową i za obecnością drugiej osoby, godzą się na powrót i a piąć od nowa. Takie związki kończą się na szczęście dla nich już po pół roku góra roku, gdy wielce zawiedzeni oboje stwierdzają że ich ukochana/ny nie jest tym kim zdawał się być. Pojawiają się wielkie wyrzuty do siebie samych o zmarnowany czas na kogoś kto w ogóle im nie pasował. Dziewczęta zapadają w depresję bo to była wielka miłość, czemu to się stało tak. Chłopaki stwierdzają że każdą dupę mogą sobie owinać dookoła palca bo można kłamać ile wlezie. Nie wszyscy/tkie oczywiście, ale ta reszta po prostu nie wynosi nauki z doświadczenia i nadal praktykują te same podejście licząc że spełni się ich sen.

Najbardziej wkurzające jest to co już nie raz usłyszałem w rozmowach pań; „Wiesz co ja sobie nie wyobrażam żeby do mnie na ulicy podszedł chłopak i zaczął do mnie gadać”, „**** wiesz co. Wczoraj podszedł do mnie na przystanku(bibliotece...) chłopak i zaczął do mnie gadać, no mówię ci jakiś dziwak/napalenić przeciw ja go nawet nie znam” !!!! BRAK SŁÓW Panowie nie są lepsi pod tym względem; „Ty ja sobie nie wyobrażam tak podejść do dziewczyny i zacząć z nią gadać, o czym ja miał bym z nią rozmawiać”, „Stary jaką ja wczoraj widziałem sukę, no mówię ci facet do niej podszedł w autobusie i zaczął coś tam gadać a ona po paru minutach uśmiechnięta i daje mu nr. Tel. no mówię ci, taka dupa a taka łatwa. Chciałbym taką spotkać” !!!! TU JUŻ BRAK PRZEKLEŃSTW NIE SŁÓW

Wylewam tak swoje żale, ale nie wspomniałem że mnie na szczęście to nie tyka, trzymam się wymienionych na wstępie zasad, a to działa jak młot na czarownice. Jeśli trafiam na taką „panią” to automatycznie kontakt się urywa, bo jeśli ja chcę spotkać się, pogadać gdzieś w miejscu publicznym zamiast sms-ować. Takie panie zaczynają kombinować czemu to nie da rady a jeśli po paru namowach nadal nie chcą to BAJU BAJ jak mawia moja znajoma. To co sprawiło że wylałem swoje żale to fakt żalenia się moich rówieśników. Na ich niefartowny los, i brak wyciągania przez nich z tych doświadczeń wniosków. MAM DOŚĆ WASZYCH PUSTYCH ŻALI, MYŚLCIE I WYCIĄGAJCIE WNIOSKI! Albo sms-ujcie i gg-adajcie se dalej, ale do kurwy nie płaczcie później że wasze nadzieje legły w gruzach bo wasi/sze wybrani/ki nie są tym kim wam się zdawali. NIENAWIDZĘ KOMUREK!!!

PS:Dodam że śmieszy mnie również fakt by dziś z kimś porozmawiać (zwłaszcza kimś żyjącym 2 piętra dalej) trzeba za to zapłacić jakiejś firmie! to może wprowadzić podatek od podania ręki albo pocałunków!

I jeszcze ciekawostka. Kiedy jedynymi telefonami były tel.Stacjonarne wszyscy korzystali z nich gdy nie było innego wyjścia. Dziś gdy rozmowy na odległość możliwe są wtedy gdy się nie nudzimy w domu a jesteśmy gdzieś i robimy coś, a rozmowa przez kom. jest nadal droższa niż przez tel. stacjonarny wszyscy wywalamy grubą kasę na rozmowy o niczym bo mamy taką możliwość. Nie wspomne już że mikrofale smażą nam w tym czasie mózg :D To wszystko jest chore. NIENAWIDZE KOMÓREK

Jedno komórkowcom życzę by bajka zamieniła się w jawę. „Normalnym” ludziom życzę wytrwałości, stalowych nerwów i powodzenia w odnajdywaniu podobnych sobie. Pozdrawiam ANARCHIUSZ.